Nr. 11. Kraków—Lwów. Rok II.

Wolność

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Szpitalna 26.
„Wolność“ wychodzi 1 i 15 każdego mies.

PRENUMERATA:
Rocznie w miejscu kor. 8
z przesyłką na prowincyi . . . kor. 9
Kwart. w miejscu kor. 2
z przesyłką na prowincyi . . kor. 2·50
Egzempl. pojed. 30 hal.
Za kordonem: rocznie 12 franków (10 marek).

Organ miejski
polskiej partyi chrześcijańsko-socyalnej
przedtem „Głos Wolny“.

Bracia-Obywatele! Popierajcie „Wolność“ — żądajcie, iżby się znajdowała na każdem miejscu, w domu pod strzechą i we wszystkich lokalach publicznych! Prenumerata przystępna. Jałmużny na „fundusz prasowy“ nie żądamy. — Walka o prawą ludu jest rzeczą poświęcenia! *Red. „Wolności“.*

Prenumeratę miejscową przyjmuje oprócz Administracyi: Biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki l. 2, Księgarnia Zwolińskiego, Grodzka.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Biuro dzienników Sokołowskiego (Pasaż Hausmanna).
Na prowincyi wszystkie księgarnie i agencye czasopism.

Sejm zamknięty — nowe wybory.

Sessya ostatnia galicyjskiego Sejmu została we wtorek w nocy, dnia 9 lipca zamknięta.

W ostatnich dniach Sejmu pracowano nie tyle pilno, ile gorączkowo. Posiedzenia Sejmu odbywały się od 10 rano do 4 popołudniu, a następnie od 7 wieczór do 1-ej, a nawet 2-ej w nocy.

Przy takiej forsownej pracy załatwia się wprawdzie dużo spraw, ale mimowoli w skutek przesilenia stać się musi, że niejedna sprawa załatwi się mniej dokładnie.

W każdym razie potrzeba powiedzieć, że na tej ostatniej sessyi zapanował w Sejmie duch inny, a dowodem tego jest uchwalenie dwu ustaw, na które lud dawno czekał, a które niewątpliwie wyjdą na korzyść ludu — i będą początkiem zmiany na lepsze.

Ustawy te są: ustawa o włościach rentowych, oraz ustawa o zalesieniu ochronnem i przepisach policyjnych przy wyrębywaniu lasów.

Pierwsza ustawa o gruntach czynszowych, daje ludowi możność nabywania ziemi; druga, ochronić ma cały kraj od bezmyślnego i szkodliwego wyniszczania lasów.

Jeszcze jednę ważną uchwałę powziął Sejm, a mianowicie polecił Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sessyi przedłożył sprawozdanie w przedmiocie podwyższenia płac nauczycielom szkół ludowych. W niedalekiej więc przyszłości polepszy się nietylko los nauczycieli ludowych, ale co ważniejsza przez to polepszenie ich bytu, rozwinie się pomyślniej szkolnictwo ludowe.

Ostatnia więc sessya sejmowa dała początek innemu, dla ludu życzliwemu kierunkowi w Sejmie.

Zamknięty Sejm już został rozwiązany, a nowe wybory odbyć się mają we wrześniu.

Od ludu więc samego zależy, aby nowy Sejm poszedł dalej w tym kierunku, który niewątpliwie jest skutkiem ruchu ludowego, skutkiem tego, że w Sejmie siedział zastęp posłów ludowych, którzy kołatali i wołali o to, aby nareszcie zaczęła się jakaś robota na korzyść ludu.

Niechże się teraz lud postara o to, aby ten zastęp obrońców ludowych przez nowe wybory wszedł do Sejmu wzmocniony liczbą a oraz wzmocniony na duchu, a wzmocniony na duchu przez to, żeby to był zastęp posłów jednego chrześciańsko-ludowego kierunku.

* * *

Tak odzywa się w sprawie obecnych wyborów wódz ludu ks. Stanisław Stojałowski w organie naszego stronnictwa we »Wieńcu-Pszczółce«.

Kogo wybierać?

Jeżeli mamy wiarę, że są ludzie między nami, którzy nie od wczoraj, ale którzy od szeregu lat służyli wiernie zasadom dobra powszechnego w kraju, którzy w walce o zdobycie praw dla ludu, w walce o lepszą przyszłość dla ludu, poświęcili wszystko, do czego się zwykły śmiertelnik przywiązuje, a więc spokój osobisty, wolność osobistą i byt osobisty — to takich ludzi wybierajmy na posłów i takich ludzi pytajmy, kogo na posłów wybierać mamy.

Lud nasz wiejski wie dobrze o tem, kto mu był ojcem duchowym, bratem i przyjacielem od pierwszej chwili kiedy między lud niósł „oświaty kaganiec“ i wiódł go do walki o zdobycie praw, które ludowi uprzywilejowane klasy kradły na każdem miejscu. Lud nasz wiejski wie dobrze, kto za dwóch nigdy nie jadł a za dziesięciu pracował, kto jak zwierz dziki ścigany i gnany był z miejsca na miejsce, kto za dobrą sprawę ludu siedział we więzieniach i nieraz niemiał za co kupić sobie kawałka chleba i o głodzie gnał ze wsi do wsi, ze zgromadzenia na zgromadzenie.

Wie lud, kto z górą ćwierć wieku dla niego i z nim pracował — kto ludowi posłów do parlamentu wyrobił, pouczał i przysposobił...

Lud polski wie, kto tego męczennika i apostoła ludowej sprawy zdradzał i dlaczego go zdrad...

O tem wszystkiem wie lud wiejski, a zaś lud miejski, który z pod strzech wiejskich, jako robotnik do miast przybył, wie również, kto mu był pierwszym nauczycielem i druhem, kto go nauczył w imię prawdy bożej wywalczać swoje prawa ludzkie?

I nie ustał w pracy ten wódz i rzecznik uciemiężonego ludu — nie ustał w pracy ks. Stojałowski, boć on był tym oraczem i siewcą zdrowego ziarna na niwie ludowej i dziś gdy jaki taki plon dla ludu zbiera lub chce dalej zebrać — wrzeszczą w miastach socyaliści, żydzi, a po wsiach ich naganiacze — że ksiądz Stojałowski zdradza lud, bo paktuje i targuje ustępstwa na rzecz ludu w „Kole polskiem".

A czy ci niegodziwcy co tak wymyślają na ks. Stojałowskiego wierzą w to, że ks. poseł lud zdradza?

Oni w to nie wierzą, bo żaden uczciwy i porządny człowiek w to uwierzyć nie może — boć przecież głupiemu chyba mówić, że ks. Stojałowski raptem chce za dwóch jeść i pić?

A może kto uwierzy, że teraz raptem chce ks. poseł hulać, że się chce stroić lub w karetach jeździć?

Kto najpiękniejsze lata swego wieku strawił w boju i znoju, w biedzie a nieraz i w nędzy — ten chyba na starsze lata nie będzie tego pożądał do czego nie przywykł za młodszych lat i do czego nie ma już sił i ochoty mieć nie może!

Ks. Stojałowski pragnie jednego tylko! Oto pragnie on wywalczyć jeszcze póki siły starczą, dla ludu to, do czego ma prawo a czego jest pozbawiony — i po tem spokojnie pragnie Bogu oddać ducha z tem przeświadczeniem, że praca całego jego życia nie poszła dla ludu na marne.

I czegoż chcą wrogowie jego?

Oto chcą ażeby on ustąpił — a oni jako młodsi jeszcze mogli hulać i na skórze chłopskiej robić interesy!

Ale niedoczekanie ich! Kto dla ludu się poświęca — ten musi biedować tak jak ksiądz prałat bieduje i chodzić kilka lat w jednym surducie jak ksiądz w jednej i tej samej rewerendzie.

Ksiądz na polityce nie dorobił się nawet marnej posady proboszcza — ale inni na polityce ludowej zarobili, zostali dyrektorami kas dla chorych — żonom sprawiali karety i stangretów w liberyach, jeździli za granicę i bawili się wesoło.

Gdyby jednak ks. prałat powołany był na starsze lata i wiek sterany n. p. do Wydziału krajowego jako rzecznik i znawca spraw włościańskich — toby zaraz krzyknęli rozmaici macherowie polityczni: „a widzicie sprzedał się panom!" chociaż wiedzą dobrze o tem, że Wydział krajowy jest instytucyą autonomiczną krajową, nie wyłącznie pańską.

Księdzu prałatowi zdaniem tych [faryzeuszów], nie należy się nawet posada kościelna, jemu się nic nie należy — on musi na stare lata zginąć z głodu — bo tak chcą faryzeusze.

Mniejsza o to, ksiądz niczego nie pożąda — miłość i przywiązanie ludu starczą mu za wszystko i nieraz mawia „daj Boże bym w walce za lud na posterunku życie zakończył!"

Oto apostoł za którym lud pójdzie wszędzie i on ludowi tylko powiedzieć może, kogo na posłów lud ma wybierać.

Wybierajmy więc na posłów do sejmu kandydatów stronnictwa chrześciańsko-ludowego!

We... zwyczaju.

Prosto z kraju
We zwyczaju:
Iść do Wiednia
Jak straż przednia;
Dostać figę,
Snuć intrygę
I znów wrócić,
Bałamucić
W naszym kraju
Jest w zwyczaju!...

X.

CO WOLNO

socyalnemu demokracie — to nie wolno chrześcijańskiemu socyaliście!?

Garstka uczciwych braci moich robotników, niewiedząca o tem, iż „Naprzód" istnieje jedynie dlatego, że go prenumerują żydzi — wyczytała ze zdumieniem w tym niby „polskim robotniczym organie" napaść na mnie i na moją żonę za to, że ośmieliłem się wypowiedzieć w obec korespondenta jednego z dzienników lwowskich, moje zdanie, w sprawie wstąpienia posłów mego stronnictwa do lewicy „Koła polskiego".

Uczciwi robotnicy sami zwrócili moją uwagę na faryzeuszostwo „Naprzodu", które się jaskrawo objawiło w tem, że za to samo, za co „socyały' mnie ganiły i wydrwiwały — Daszyńskiego na „kongresie" we Lwowie i pod Kapucynami pochwaliły!!

Ta podłość w wymierzaniu niesprawiedliwości członkom innych stronnictw przez macherów socyalno-demokratyczno-żydowskich, objawiająca się w szykanowaniu i szkalowaniu wszystkiego, co się pod ich idyotyczne zapatrywanie i komendę nie poddaje — zamanifestowała się wspaniale w niżej opisanym wypadku...

Proszę sprawdzić!

Oto przytaczam dwa najgłówniejsze, zasadnicze ustępy:

a) z odpowiedzi mojej danej korespondentowi lwowskiego „Przedświtu",

b) ze sprawozdania poselskiego Ign. Daszyńskiego i z jego oświadczenia na ostatnim kongresie partyjnym we Lwowie.

Sz. Czytelnik porówna, czy zachodzi jaka zasadnicza różnica w okpionym przez „Naprzód" moim poglądem na politykę bieżącą a poglądem p. Daszyńskiego...

Do korespondenta „Przedświtu" (cytata dosłowna z owego pisma z d. 16 czerwca b. r.) rzekłem:

„— Mojem zdaniem opozycya w Kole nie przestaje być opozycyą, a owoce jej mogą być o wiele wydatniejsze. Nie pojmuję w polityce, zwłaszcza na forum austryackiem, tego, co się nazywa „nieprzejednanem". Nieprzejednanymi mogą być tylko skrajni rewolucyoniści, ci jednak, którzy na drodze legalnej zdobyć chcą pewne, należne ludowi a zbyt mało uwzględniane prawa, muszą pertraktować, porozumiewać się, robić ustępstwa, przeprowadzać jednem słowem targ polityczny.

A socyaliści austryaccy? Zaniechali obstrukcyi, bo im tak nakazywał rozsądek polityczny. I gdyby za to ustępstwo kreował rząd nową tekę np. robót publicznych i powierzył ją Ellenbogenowi, z pe-

Na zgromadzeniu pod Kapucynami (cytata dosłowna z „Naprzodu" z dnia 25 czerwca b. r.) p. Daszyński powiedział:

„Ten maleńki zezowaty (Fe! to niskie, przedrwiwać czyjąś ułomność fizyczną! *Przyp. red.*) minister zrobił więcej niż wszyscy jego arystokratyczni poprzednicy (!)

Dr. Koerber, ten syn mieszczański, ten pracowity (o!) urzędnik, dokonał tego zwrotu nie przez nadzwyczajne zdolności, lecz przez to, że każdego pytał, czego żąda i obiecywał spełnić każde uzasadnione (Daleko było do tego „każde" *Przyp. Red.*) żądanie ekonomiczne. Unikał on „polityki" jak ognia, natomiast wystąpił z całym szeregiem ustaw ekonomicznych, z których każda była obliczona na zaspokojenie żądań poszczególnych grup polityków parlamentarnych. Więc zniesienie myt rządowych dla chłopów; ustawa o margarynie dla agraryuszy; nowela należytościowa dla mieszczaństwa; podatek wódczany dla autonomistów; klauzula cłowa od wina dla południowych prowincyi; nowela przemysłowa (§§ 59 i 60 u. p.) dla

wnością cała partya uznałaby ten fakt za zdobycie jednej ważnej pozycyi na rzecz proletaryatu! Dlaczegóż nas sądziéby miano według innej normy? „Targowanie się“ o to co się pewnej warstwie społecznej słusznie należy, brzmi wpawdzie nieco dziwnie, ale taki jest system, taka procedura parlamentarno-polityczna. Głową muru nie przebijesz, a upartymi są zwykłe barany, kozły i osły. Targują się doświadczeńsi od nas Czesi, targują się Niemcy, dlaczegóż my mamy być gorsi? Wiecznem krzyczeniem: „źle było i źle jest“, nie osiągniemy żadnego pozytywnego i namacalnego rezultatu. Tą taktykę pozostawia się następnym dopiero pokoleniom, uzyskanie tego drogą rewolucyi, co sami moglibyśmy dokonać drogą porozumienia.

Wstąpienie naszych posłów do Koła uważam za próbę, mogącą właśnie wzmocnić opozycyę ludową. Jeśli naszych żądań Koło z należytą rozwagą rozbierać nie będzie, to później będziemy mogli śmiało powiedzieć wyborcom: „byliśmy w Kole, chcieliśmy zgody, ale... ale...“ To już zależy od ukształtowania się stosunków.

Co do ludowców? Ja sam nie wiem, o co im chodzi!? Co do interpelacyi, mogą zawsze liczyć na całą lewicę Koła, a dodawszy swe głosy do naszych i demokratycznych, nieraz mogą przeważyć szalę na niekorzyść staro-konserwatystów. Nikt przecie w Kole nie zmusi ich do postępowania wbrew przekonaniu, wiadomo zaś, że kto nie próbuje, ten nie zyskuje. I odwrót może być korzystny, jeśli go podyktuje zdrowy rozsądek“.

antysemitów, a 9-godzinny dzień pracy w kopalniach węgla, jako dotrzymanie obietnicy robotnikom z czasów wielkiego strejku. (No, no, nie wielki sukces; ale go zawdzięczamy całej opozycyi polskiej w „Kole“ i z po za „Koła“. *Przyp. Red.*)

Tymi środkami udało się(!) zaprowadzić spokój w parlamencie. Jeżeli się ktoś zapyta, czy to były środki moralne, to odpowiemy na to: w zdrowym parlamencie — nie! Niemoralnem jest kupowanie sobie stronnictw przez rząd! Parlament nie powinien być zbiorem wyciągniętych rąk. Ale w niezdrowych stosunkach austryackich lepiej, że w ten sposób uzyskano spokój, niż żeby rząd rządził samowładnie, absolutnie, bez parlamentu“ i t. d.

Na ostatnim kongresie partyjnym p. Daszyński oświadczył:

„Związek posłów socyalno-demokratycznych składał się z przedstawicieli trzech narodowości, między którymi panowała najzupełniejsza harmonia. Związek stawiał teraz daleko mniej samoistnych wniosków(!) niż w sesyi poprzedniej, skoncentrował za to swą działalność do uzyskania dla robotników czegoś możliwego(!) przedewszystkiem 9-godzinnego dnia roboczego dla górników w kopalniach węgla. (Uwaga jak wyżej). Mieliśmy więc związane ręce, chcąc, aby parlament dał tej ustawie swoje placet. (?!) Do takiej taktyki skłaniały nas także względy, które kazały nam ratować wolną trybunę parlamentarną. Musieliśmy się trzymać łagodniejszej(!) taktyki nawet pośród sarkań organów partyjnych(!) byle tylko maszyna parlamentarna nie utknęła. (i... może „byle“ tylko dyet nie stracić? *Przyp. Red.*) Zarzucano nam nawet oportunizm, ale niesłusznie i nikt lepszej taktyki nakreślić nam nie zdołał. (!!!?)

Ta taktyka zamierzony skutek osiągnęła: uzyskaliśmy 9-godzinny dzień roboczy dla górników, nadto rząd obiecał w jesieni wnieść projekt reformy prasowej. (Czy to także zasługa socyalnej demokracyi? *Przyp. Red.*)

Zapytuję teraz wszystkich ludzi uczciwych i sprawiedliwych i proszę niech rozstrzygną, jaka jest zasadnicza różnica między tem, co ja powiedziałem o możliwości politycznej pracy dla ludu na forum parlamentu austryackiego w zakresie polityki narodowej — a tem, co powiedział o tej „możliwości pracy politycznej“ p. Daszyński w zakresie polityki międzynarodowej? (*Nota bene* z wykluczeniem entuzyazmu dla rządów p. Koerbera!)

Przecież monopolu na „uczciwy sposób myślenia i działania“ chyba p. Daszyński niema, a przeto i przesądzać naprzodowcy nie mają prawa, czy polityka naprzykład: ks. Stojałowskiego — przyniesie mniejszą polskiemu lu-dowi korzyść, aniżeli polityka p. Daszyńskiego?..

Kwiatki są dobre ale... w maju!

Robotników miejskich i lud wiejski już dzisiaj trudno ocmić! Panowie Hekery i Czaczkesy niech własną żydowsko-socyalną organizują partyę, ale partyę socyalno-robotniczą polską niechaj zostawią Polakom i nie zarażają jej zydowsko-geszewciarską logiką i talmudyczną niemoralnością.

Precz z żydami z polskich organizacyj opozycyjnych! Precz póki nas wszystkich jeszcze nie zarazili!

Lud polski w Imię Boze pójdzie nawet na barykady! ale nie w imię żydowskiego szwindlu!...

Gustaw Węgrzyn.

Realista narodowy.

Jstnieje w Czechach partya polityczna tak zwanych „realistów“, której zadaniem jest propagować i uprawiać politykę ściśle ekonomiczną — na tle jak najszerszej autonomii krajowej. Ponieważ Czesi z pośród narodów wchodzących w skład monarchii austro-węgierskiej, stoją na jednym z najwyższych szczebló kultury i rozwoju ekonomicznego — przeto propaganda w kierunku tego rozwoju nie ma cech szczególnie wybitnych. Tam każda dobra myśl ekonomiczna, każda inicyatywa mogąca podnieść poziom wydatności pracy — a więc dorobku narodowego, bywa chętnie przyjętą i wykonywaną. Realiści zatem czescy w kraju swoim, są zjawiskiem zupełnie naturalnem — bo tam niema walk o przywilej, o przewagę i panowanie klas — jeno walczy się o dobro całego narodu, bez względu na klasy — a do tej walki wszyscy Czesi stają razem jak jeden mąż! Na zewnątrz uprawiają walkę również ściśle narodową — a przeto są skupieni, intenzywni w walce i niezwyciężeni! Inaczej u nas... Galicya dzięki rozterkom partyjnym, dzięki fermentowi społecznemu, spowodowanemu walką w imię najrozmaitszych, po największej części niezgodnych z duchem narodu polskiego — interesów — jest krajem, w którym ludzie skorzy do uprawiania polityki realnej ekonomicznej, uprawianej ściśle na gruncie narodowym — należą do rzędu rarogów!

Polak postępowy, narodowo-demokratyczny, liberalno-żydowski, narodowo-antysemicki, klerykalno-konserwatywny, dalej Polak-szlachcic, klerykał, rządowiec, Rusini wszelkich odcieni, żydzi konserwatywni, liberali, socyalno-międzynarodowi, — wreszcie miljonowe rzesze ludu rozerwane na dwie partye zwalczające się wzajemnie, choć wyznający jeden chrześcijańsko-socyalny program — oto tło polityczne kraju, który powołany jest do dążenia na równi z dwoma zabranemi prowincyami Polski, do odzyskania niepodległości narodowej i wywalczenia sobie bytu materyalnego.

W Czechach na dane hasło: „Interes narodowy!“ wszyscy stają razem i walczą razem — a u nas na to samo hasło, podniesione przez którąkolwiek partyę lub osobę, wywołuje zamieszanie — wszyscy odrazu stają się jenerałami, wszyscy zwalczają nie wroga zewnętrznego, ale siebie samych!

„Próbójmy porozumieć się z inteligencyą Koła polskiego, może się da coś dla ludu, a więc dla dobra kraju, zdziałać w parlamencie“ — podnosi głos ks. Stojałowski.

Żyd krzyczy: „ja mu nie wierzę, on antysemita!“

Socyalny-demokrata — wrzeszczy: „precz z „Kołem“ nie ma porozumienia!“

Liberał lawirujący między tymi dwoma mówi: „to nie złe! ale niech to hasło podniesie kto inny a nie ks. Stojałowski!“

„Skoncentrujmy siły demokratyczne w parlamencie!“ — woła Romanowicz — Huzia na Romanowicza! a ciągle prym w rozterkach wodzi żydowska między-

narodówka, popierana mimowoli przez stańczyków, gdy chodzi o Romanowicza i t. d. w kółko Macieju a w kraju bieda aż skwirczy. Wśród tego zamieszania, wyłaniają się obecnie kandydaci na posłów do Sejmu krajowego. Między tymi kandydatami zjawił się jeden z miasta Krakowa znany ekonomista, Józef Bromowicz, i w obszernym swym programie, rozesłanym do wszystkich wyborców, zwraca powszechną uwagę na konieczność stworzenia w przyszłym Sejmie stronnictwa realistów na wzór czeski. Brawo! Inicyatywa dobra; dźwignia ekonomiczna kraju będącego w zastoju i brodzącego po uszy w długach — jest najbardziej wskazaną — puryfikacya życia politycznego — rownież. Czy p. Bromowiczowi uda się pozyskać dla pracy ekonemicznej, tak jak on ją pojmuje, większość w Sejmie, to rzecz inna. Ale dobrzeby było, gdyby do Sejmu wszedł choćby jeden fachowy i praktyczny ekonomista — a za takiego uważają sfery kompetentne p. Bromowicza. *G. W.*

Teatr ludowy w Krakowie.

Kraje i państwa pod względem kulturalnym wyżej stojące zrozumiały oddawna, że praca nad oświatą ludu nie kończy się na wiadomościach temuż ludowi udzielanych w szkole elementarnej, ale idąc drogą dobrze zrozumianego interesu narodowego, działalność czynników bardziej oświeconych szła systematycznie dalej i starała się, swój zbawienny wpływ wywrzeć na mniej oświecone warstwy przez zakładanie uniwersytetów ludowych, czytelń i najbardziej oddziaływać mogących na wyobraźnię a do serca przemówić zdolnych instytucyj: teatrów ludowych.

Rzecz oddawna znana i każdemu oświeconemu człowiekowi wiadoma, że i w starożytności teatr grecki jako pierwszy spełniał to szczytne zadanie dalszego kształcenia mas ludowych i umożliwienia miłej a pożytecznej zabawy duchowej.

Starsza brać, tyle dmąca w surmę oświaty, umiała swego czasu doprowadzić do tego, że odmówiono sali strzeleckiej na przedstawienie sztuk ludowych i narodowych artyście tutejszego teatru p. Stanisławowi Zawadzkiemu, a myśl tak pięknie zainicyonowa i w czyn obleczona po kilku przedstawieniach musiała z braku poparcia upaść.

Energia i obywatelskie zabiegi p. Zawadzkiego odniosły wreszcie po wielu trudach, po borykaniu się z apatyą, perfidyą i obłudą, po niezliczonych zaporach, po przełamaniu tamy przestarzałych przesądów, tryumf jak na razie wielki! Uzyskana sala lecz tylko na 2 miesiące, przedstawienia odbywają się, przedstawienia mają powodzenie!

Szczęśliwy przypadek sprowadza osobę p. Müllera dyrektora trupy prowincyonalnej, który przejęty myślą piękną z prawdziwem zaparciem się siebie i poświęceniem, oddaje się pracy reżyserskiej; praca jego uwieńczona dodatnim skutkiem, towarzystwo zgrywa się, dokonuje istnych cudów. Cztery razy tygodniowo daje się przedstawienia, huragany oklasków zrywają się, po każdej odsłonie brawa przeciągłe napełniają salę, miejsca zajęte przez publiczność, któraby może nigdy w życiu nie była poszła do teatru. Zapał wstępuje w serca grających, przenosi się na widzów i składa bijący w oczy dowód, że potrzeba teatru ludowego stwierdzona, że myśl przyjęła się, że grunt był podatny do zasiewu zdrowego ziarna.

Niebawem dwa miesiące udałej próby, miną, towarzystwo zgrane nie mając widoków na przyszłość musi się rozejść, istotna potrzeba teatru ludowego zostanie znowu niezaspokojona.

Pytanie, czy wolno, społeczeństwu oświeconemu po 2 miesiącach tak pięknie zawiązanego dzieła przejść nad sprawą teatru ludowego do „porządku dziennego“?

Na to pytanie niechaj odpowiedzą ci, w których rękach spoczywa moc a w sercu uczciwość dla dobrej sprawy.

Teatr ludowy utrzymać, będzie większą zasługą, jak tworzenie rozmaitych kastowych towarzystw, uprawiających jednodniową „politykę“ lub urządzających festynowe przedstawienia.

Sal nie brak, jest sala Strzelecka, sala starego teatru i t. p. a spodziewamy się, że wielu przychylnych sprawie teatru ludowego znajdzie komitet wśród władz i społeczeństwa.

KRONIKA.

Donoszą nam z Brzeska. Istnieje tu pastwisko miejskie, noszące nazwę „Trzcionka“. Pastwisko to leży pomiędzy Małym Rynkiem a ulicą Słotwińską.

Na pastwisku tym obywatele miasta Brzeska od szeregu lat pasali bydło. Nie podobało się to panu Goetzowi, twierdził, że mu to pastwisko „śmierdzi“, przeto naradziwszy się z p. Dr. Bernadzikowskim, jako marszałek powiatowy, zakazał obywatelom pasania na tem pastwisku miejskiem bydła. Obywale rozżaleni tem bezprawiem p. marszałka i posła Bernadzikowskiego, wystąpili gremialnie z Tow. ochotniczej straży ogniowej, przez co miasto Brzesko i okolica narażone są na niebezpieczeństwo, że w razie pożaru nie byłoby rąk do ratunku. Jest to jeden szczegół z szeregu niedźwiedzich przysług Dra Bernadzikowskiego, jakie wyrządził obywatelom brzeskim, od których dzierży mandat poselski.

B. W.

Syonistyczny manifest do żydów. Przywódca syonistów Dr. Herzl wydał odezwę do żydów brzmiącą wedle „Hacefiry“ tak:

„W historyi żydów nastąpiła obecnie epoka przełomowa. Wbrew twierdzeniom wielu, sułtan turecki lubi żydów. Istotnie, z całą stanowczością twierdzą, iż żydzi lepszego nad władcę palestyńskiego przyjaciela nie mają. Czyż nie zechcą żydzi skorzystać z niebywałej sposobności rozwiązania sprawy żydowskiej i położenia tamy cierpieniom żyda wiecznego tułacza? Zwłaszcza żydzi amerykańscy, używający błogiego spokoju w kraju wolności, ażali zapomną o swych braciach uciśnionych? Nadszedł obecnie czas właściwy dla prześladowanych i przygnębionych żydów, by się osiedlili i urządzili w swoim prastarym kraju rodzinnym. Teraz — albo nigdy!

„A ile pieniędzy wymaga ten wzniosły cel, wielkie dzieło wyznaniowe i historyczne? Nie więcej nad sumę wyznaczoną z chwilą zakładania banku kolonialnego w Londynie, t. j. nie więcej nad 2 miliony funtów szt. Do już zebranego pół miliona niech wszyscy żydzi dołożą jeszcze półtora miliona, a trwające od wieków smutne dzieje, zmienią swój charakter i zakończą się szczęśliwie. Sponiewierany naród zmartwychwstanie, aby ożywić zaniedbaną i opuszczoną ziemię. Zakwitnie wtedy step i stanie się rajem, a prastary naród odnowi swą przeszłość.

„Wielka to i cudowna chwila! Warto się nią zająć, nawet na próbę. Bogaci żydzi mogą sobie pozwolić na taki ludzki czyn, a niewiele zaryzykują. Jeżeli zaś bogacze nie zechcą się do tego przyczynić, to obowiązek spada tedy na ogół. Akcya banku kolonialnego żydowskiego kosztuje tylko 1 funt szt. Czy to od jednostek, czy od masy, czy to od żydów, czy chrześcijan żydom sprzyjających, pieniądze zbierać trzeba, inaczej być nie może, gdyż byłoby wieczną plamą, ciężącą na narodzie żydowskim, jego modlitwy stałyby się bluźnierstwem. Lecz ja nie mogę przypuścić tak hańbiącej myśli, jak zdrada i sprzeniewierzenie się dążeniom setek lat i nadziejom ojców. Pozwólcie mi lepiej cieszyć się widokiem narodu połączonego jednym duchem, — narodu, mającego dążenia wzniosłe i idealne“.

Tak przemówił Dr. Herzl żyd, do swoich współwyznawców i rodaków-żydów — a przyznać trzeba, że przemówił uczciwie, i za zdrajcę musielibyśmy uważać tych żydów, którzyby odezwie dra Herzla nie przyklasnęli! Żyd-Polak, to oszust, Żyd-Niemiec to oszust, Żyd-Moskal, to oszust — bo tylko Żyd-narodowiec, Żyd jako taki, miłujący swoją ojczyznę Palestynę i dążący do jej odzyskania — jest żydem uczciwym — na szacunek i poparcie wszystkich narodów zasługującym. Precz z żydami, którzy wypierają się swojej własnej narodowości, którzy uciekają się do organizacyj politycznych innych narodów i nie dążą do odbudowania swej ojczyzny Palestyny!

Szereg artykułów, dotyczących Zakładów przemysłowych w kraju, godnych uwagi i szerszego zainteresowania się ogółu — zamieścimy kolejno w następnych numerach „Wolności“.

Wieża maryacka grozi zawaleniem. Onegdaj kilka cegieł spadło na bruk i omało nie zabiło przechodniów! Świetny Magistracie m. Krakowa wglądnij w rzecz póki czas!

Swoszowice-dziś.

Do czego doprowadzić może energia, oddanie się sprawie i zapobiegliwość jednostki, jeśli ta jednostka ożywiona jest prawdziwą miłością swojszczyzny, jeśli jej serce całe i rozum oddane są na usługi dobrej sprawy — tego wybitny przykład mamy na Dr. W. Włyńskim, właścicielu sanatoryum i zakładu kąpieli siarczanych Swoszowice pod Krakowem.

Znany od XVI już wieku zdrój siarczany swoszowicki, przechodził rozmaite koleje... Skarb wydobywający się z pod ziemi swoszowickiej, ów zdrój leczniczy, ów hojny dar przyrody dla chorej, cierpiącej ludzkości — płynął hen, gdzieś na marne, zamiast wracać ludziom zdrowie, zamiast stać się jedną z dźwigni ekonomicznych w kraju, zamiast stać się jednem z najgłośniejszych uzdrowisk na kontynencie!

Nie było komu przez długi szereg lat zająć się urządzeniem Zakładu swoszowickiego tak. iżby mógł godne i właściwe w dziedzinie leczniczej zająć stanowisko.

Przechodząc z rąk do rąk, mając mniejsze lub większe powodzenie — nie mógł powodzenia tego ustalić i stać się tem, czem się już dziś stał. Zdrojowisko Swoszowickie, gdyby przed laty stanęło było tylko na tem stanowisku, na jakiem się dziś dzięki Drowi Włyńskiemu znajduje — byłoby już krajowi przyspożyło instytucyę o potężnym dochodzie konsumcyjnym.

Lecz Dr. Włyński, w pracy około podźwignienia Zakładu swoszowickiego nie ustaje! On wszystkie zasoby swoje poświęcił już na to — iżby zakład postawić na stopie europejskiej. Władze krajowe i państwowe w dobrze zrozumianym interesie własnym, powinny obecnemu właścicielowi iść z pomocą, nieść mu ulgi na każdym kroku. Tak czynią władze w innych państwach i dlatego bogactwo w tych państwach kwitnie.

Przeczytawszy elaborat literacko-lekarski o Swoszowicach, pióra dra Józefa Zanietowskiego, obecnego lekarza zdrojowego w tej miejscowości, wysłaliśmy na miejsce naszego korespondenta, by się naocznie przekonać o tym dobroczynnym dla cierpiących uzdrowisku.

I rzeczywiście przekonaliśmy się, że swoszowicki Zakład w przeciągu ostatnich dwóch lat zmienił się do niepoznania.

Wokół Zakładu biegnący uroczy las szpilkowy poprzecinano drużynami i uczyniono miejscem spaceru dla gości, które balsamiczną wonią poją piersi i błogosławią ludzi dobrej woli, że niedaleko od Krakowa utworzyli takie cudne i zdrowotne miejsce kuracyjne. Oprócz olbrzymiego parku, w którym się mieszczą budynki zakładu: sanatoryum, łazienki, gabinety lekarskie, restauracya, pawilony i t. d. należy do zakładu cały szereg will położonych w obrębie owego parku, w których znajdują się pomieszkania dla kuracyuszy.

Z pokładów siarkonośnego marglu tryskają w Swoszowicach wśród czarnego osadu „siarczku żelaza“ dwa przeźroczyste źródła: zdrój główny i zdrój im. Napoleona. Wartość lecznicza tych wód siarczanych ocenioną została na podstawie ilości odpowiednich składników, których najwięcej jest w Swoszowicach. W Zakładzie leczone bywają wszelkie choroby skóry, nieżyty gardła, krtani, tchawicy, rozmaite obrażenia cielesne, przewlekłe zatrucia, choroby weneryczne, porażenia, nerwobóle i t. d. Warunki kuracyi i pobytu w Swoszowicach są nader przystępne. Z uroczego uzdrowiska mogą korzystać i najmniej zamożni pacyenci — i to, jako jedną z głównych zasług obecnego zarządu podnieść należy.

„Niezapominajka“, kalendarzyk humorystyczny na r. 1901 wyjdzie w pierwszej połowie września b. r. nakładem wydawcy zeszłorocznego „Antka Socyalika“. Obecnie kalendarzyk „Niezapominajka“ wyjdzie w zgrabnym formacie praktycznym, zawierać będzie oprócz kalendaryum i części literackiej — dział informacyjny — mianowicie: Ruch pociągów na kolejach żelaznych, przepisy pocztowe, skale stemplowe, ceny miejsc w teatrze, cennik dorożek, jakoteż spis drów medycyny z godzinami ordynacyjnemi i t. d. Ogłoszenia firm tak miejscowych Kupców i Przemysłowców, jakoteż i pozamiejscowych. Literacką część oddano w fachowe ręce p. JJ. Rychtera. Winetki ilustr. wykona jeden ze znanych w kraju artystów-malarzy.

M. Beyer i Sp.

w Krakowie,

Sukiennice Nr, 12, 13 i 14,

(naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi).

WIELKI ZAKŁAD
WYROBU BIELIZNY
i Wypraw Ślubnych.

Skład fabryczny

towarów płóciennych

BIELIZNA DAMSKA i MĘSKA od 1 złr. za sztukę.

DZIECIĘCA w wielkim wyborze i każdej wielkości.

Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne.

Bielizna stoł. biała i kolor.

Kołnierze, mankiety i półkoszulki białe i kolorowe.

Główny skład

orygin. Bielizny wełnianej trykot. prof. Dr. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.

Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne, od 1 złr. 75 ct. za sztukę.—Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Próbki na żądanie opłacone.

C. K. ZAKŁAD HYGIENY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
W KRAKOWIE.

Kraków, 19 listopada 1900 r.

ORZECZENIE.

Niniejszem potwierdzam, że

„HUMUS"

ze składu „Spółka Humus" w Krakowie przy ul. Pańskiej l. 5,

przy zawartości w mięszaninie 0·5% angielskiego kwasu siarkowego

zabija bakterye tyfusu i cholery.

Doświadczenia bakteryologiczno-mikroskopowe wykonane w c. k. Zakładzie Hygieny Uniwersytetu Jagiellońskiego nad zakwaszonym w ten sposób Humusem i zamięszanym z hodowlami zarazka cholery i tyfusu, wykazały, **że giną one już po półgodzinnem działaniu** tak zakwaszonego Humusu w mięszaninie.

Prof. O. BUJWID *m. p.*

L. S. dyrektor c. k. Zakładu Hygieny Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ANTONI SADOWSKI

Krawiec męski

w Krakowie ul. Floryańska Nr 18.

I-sze piętro,

poleca Szanownej P.T. Publiczności

SKŁAD

swój zaopatrzony na każdą porę roku

w wielki wybór materjałów

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych, najwięcej renomowanych.

NUNTIA

pierwszy na wielkomiejski sposób urządzony

Zakład czyszczenia i zaopatrywania okien wystaw sklepowych oraz zapuszczania i froterowania podłóg

Sławkowska 20, I p.

Za wszelkie szkody wynikłe przy czyszczeniu okien w mieszkaniach odpowiada zakład.

Na szyby wystawowe przyjmuje się asekuracye.

ROZKŁAD JAZDY NA KOLEJACH.

Czas środkowo-europejski.

Odchodzą z Krakowa:

Do LWOWA posp. o g. 6·31 r., osobowy o g. 8·10 rano i o 11 rano, błyskaw. o g. 2·49 pop., posp. o g. 8·48 wiecz., osob. o g. 9·15 wiecz., osob, o g. 10·50 wieczór.

Do TARNOWA osob. o g. 6·15 wieczór.

Do WIELICZKI mięsz. o g. 8·10 rano, o g. 1·25 popoł. i o g. 9·30 wieczór.

Do NOWEGO SĄCZĄ osob. o godz. 8·55 rano, osob. o g. 7·33 wieczór.

Do WIEDNIA osob. o g. 5·29 rano, posp. o g. 7·22 rano, błysk. o g. 2·31 pop., osob. o g. 2 pop., posp. o g. 10 wiecz.

Do WARSZAWY osob. o g. 5·29 rano, o g. 9·20 rano, o g. 6·40 wieczór.

Do KOCMYRZOWA osob. o g. 8·30 rano, o g. 1·40 pop. i o g. 8 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze LWOWA osob. o g. 4·40 rano, posp. o g. 7 rano, osob. o g. 8·42 rano, błyskaw. o g. 2·24 pop., osob. o g. 1·30 pop., osob. o g. 6·25 wiecz., posp. o g. 9·38 wiecz.

Z WIELICZKI mięsz. o g. 8·42 rano, o g. 11·15 rano i o g. 6·50 wieczór.

Z NOWEGO SĄCZA osob. o g. 6·39 rano i o g. 4·50 popoł.

Z WIEDNIA posp. o g. 6·6 rano, osob. o g. 7·33 rano, z Lundenburga osobowy o g. 9·45 rano, błysk. o g. 2·43 pop., posp. o g. 8·18 wiecz., osob. o g. 10·10 wiecz.

Z WARSZAWY osob. o g. 9·45 rano i o g. 5·12 pop. także z Lundenburga.

Z KOCMYRZOWA osob. o g. 7·40 rano, o g. 1 popoł. i o g. 7·10 wiecz.

SKŁAD HERBATY
Józefa Rybickiego

istniejący od lat 8

przeniesiony został

na ulicę Szpitalną l. 34

naprzeciw Teatru.

BAZAR KRAJOWY
(wyrobów przemysłu kraj.)
Rynek gł. 20.

BIURO TECHNICZNE i GŁÓWNY SKŁAD ROWERÓW:
F. Lord, ul. Floryańska 55.

CUKIERNIE:
Michalik Jan, „cukiernia lwowska" ulica Floryańska 45.

FABRYKA SIATEK ŻELAZNYCH
ślusarstwa artystycznego i konstr. żel.
Górecki i S-ka, ul. św. Wawrzyńca 26.

HANDLE DELIKATESÓW:
Hawełka Antoni, c. k. dostawca nadworny.
Rynek gł. „Krzysztofory".

HANDLE GALANTER. i MĘSK. KONF.
F. A. Grigar, Rynek gł. 44.
W. Kłosiński, ul. Floryańska

HERBAT SKŁADY:
„Fortuna" Skład ross. herbat. Sukiennice.

KAWIARNIE:
Wójcikiewicz, ul. św. Anny 2.
Kirchner, Rynek gł. 17.

Skład i pracownia obuwia damskiego
Wiliński Ant., ulica św. Tomasza 18.
(róg Floryańskiej).

SKŁADY WĘGLA:
Import węgla M. z hr. Romerów br. Szwantowska, (składy przy ul. Zwierzynieckiej i przy rogatce Warszawskiej).

OPTYCY:
Biason Alfred, optyk c. k. kliniki okulist. Uniw. Jagiell., ul. Floryańska 15.

TOWARZ. WZAJ. KREDYTU dla handlu i przemysłu, ul. św. Gertrudy.

WŁAŚCICIELE KOPALŃ:
(Składy węgla)
Przeworski Jul. właśc. kopalń Bory i Tenczynek. Składy: ul. Pawia 12, 14 i 16.

ZAKŁADY FOTOGRAFICZNE:
Sebald Józef, ul. Kolejowa 3, (reprodukcye artystyczne, platynotypia),

MAGAZYN CHRZEŚCIJAŃSKI dziecięcej garderoby pod firmą „MARIE",
Kraków, Rynek główny l. 6 I piętro.

ZAKŁADY WODOCIĄGOWE
(instalacye):
M Maliniak, inżynier, ul. Floryańska 32.

Przewodnik adresowy.

Muzea, Wystawy nieustające.

Muzeum narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11 do 3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp 30 ct. W niedzielę 15 ct.

Akademia Umiejętności (przy ulicy Sławkowskiej), Biblioteka i zbiory, codziennie od godziny 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 popołudniu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska), codziennie od godziny 10 do 1 i od 3 do 5. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedzielę od 10 do 12 bezpłatnie.

ADWOKACI.

Dr. Bader Leopold, Senacka 9.
„ Caro Leopold ul. św. Marka 23 (róg Szpit.)
„ Chmurski Serafin, Poselska 20.
„ Czesznak Feliks, plac WW. Świętych 9.
„ Dobija Antoni, ul. Franciszkańska 4.
„ Doboszyński Adam, Rynek gł. 39.
„ Federowicz Tadeusz, ul. św. Jana 4.
„ Garfein Salomon, ul. Grodzka 71.
„ Julian Gertler, Rynek gł. 7.
„ Gleitzmann Józef, ul. Grodzka 39.
„ Horowitz Leon, ul. Grodzka 32,
„ Jakubowski Jan, ul. św. Jana 18.
„ Kaden Gustaw, ul. Pijarska 5.
„ Kirchmayer K., ul. Pijarska 1.
„ Koy Michał, ul. św. Jana 1.
„ Kwieciński T., ul. Grodzka 44.
„ Langrod, Rynek gł. 9.
„ Landau S. R., ul. Grodzka 69.
Dr. Lisowski Wł., ul. Wiślna 8.
„ Münz Michał, ul, Grodzka 2.
„ Oberlaender S., ul. Grodzka l. 6.
„ Propper J. Alb., pl. Dominikański 3.
„ Przeworski J., ul. św, Jana 12.
„ Rosenblat J,, ul. Basztowa 19.
„ Rothwein L., ul. Stolarska 15.
„ Seinfeld H., pl. Dominikański 1.
„ Staniszewski W., ul. Szewska 25.
„ Szaflarski Jan, Mały Rynek 1.
„ Szalay Ludwik, ul. św. Jana 3.
„ Tilles Samuel, ul. Grodzka 9.
„ Tilles Adolf, ul. Grodzka 9.

W Andrychowie: Drowie Homme Maryan, Malec Jan.
W Białej: Drowie Arohnsohn Maurycy, Gross Baruch Daniel, Plessner Abraham, Reich Samuel, Rosner Jan, Schmeterling Józef.
W Bieczu: Dr. Maciejowski Michał.
W Bochni: Drowie Maiss Ferdynand, Michnik Wł., Müller Gustaw, Popiel Michał, Serafiński Antoni Leonard, Wcisło Andrzej, Zakrzewski Ferdynand.
W Brzesku: Drowie Górski Piotr, Parvi Ludwik.
W Chrzanowie: Drowie Gaszyński Antoni, Keppler Zygmunt, Kremer Józef.
W Czarnym Dunajsu: Dr. Massatsch Mieczysław Marceli 2-ga im.
W Dąbrowy: Drowie Datka Józef, Szancer Wiktor.
W Dębicy: Drowie Fischler Sałomon, Friedberg Sydon.
W Dobczycach: Dr. Sulerzyski Władysł.
W Dukli: Drowie Agatstein Ignacy, Babka Albin.
W Gorlicach: Drowie Dziupczyński Franc. Ksaw., Radomyski Józef, Stern Maurycy, Wolniewicz Emil.
W Grybowie: Dr. Hoser Jan.
w Jaśle: Drowie Adamski Roman, Baranowski Józef, Chwalibóg Władysław, Gaszyński Feliks, Kornhäuser Abraham, Michnik Stanisław, Pawłowski Andrzej, Sienkiewicz Teodor, Steinhaus Ignacy.
W Jordanowie: Dr Kutrzeba Wiktor.
W Kalwaryi: Dr. Förster Dawid.
W Kętach: Dr. Fabry Kazimierz, Wędrychowski Władysław.
W Kolbuszowy: Drowie Bryk Adolf, Seeliger Ludwik.
W Krośnie: Drowie Czajkowski Feliks, Jugendfein Jan, Pawłowski Robert.
w Krzeszowicach: Dr. Bąkowski Klemens.
w Leżajsku: Dr. Grychowski Wiktor.
w Limanowy: Drowie Hammerschlag Jonasz Młodzik Karol.
W Łańcucie: Drowie Dymidowicz Henryk, Herbst Jakób, Szpunar Walenty.
W Makowie: Dr. Werner Zygmunt.
W Mielcu: Drowie Bernan Szymon, Brandt Henryk, Nowaczyński Stanisław, Kazim.
W Milówce: Dr. Grabowski Roman.
W Mszanie Dolnej: Dr. Morawski Bronisł.
W Myślenicach: Drowie Adelman Emil, Klakurka Mikołaj.
W Nisku: Drowie Dundaczek Wacław, Rotblum Józef.
W Oświęcimiu: Drowie Beer Józef, Gąsiorowski Ludwik.
W Pilźnie: Dr. Fiderkiewicz Tadeusz.
W Podgórzu: Drowie Arohnsohn Jakób, Chajes Adolf, Emilewicz Józef, Fuereisen Izydor, Gaweł Jan, Peiper Marek.
W Przeworsku: Drowie Kopecki Henryk, Zborowski Bolesław,
W Radłowie: Dr. Biały Józef.
W Radomyślu: Dr. Orliński Maurycy.
W Ropczycach: Drowie Affe Maurycy, Strowski Prus Bolesław.
W Rozwadowie: Dr. Jezierski Józef.
W Rzeszowie: Drowie Als Roderyk, Als Rudolf, Binder Noe, Dzierzyński Jan, Fechtdegen Józef, Fischler Herzeł, Hochfeld Wilhelm, Holzer Gustaw. Kahane Wolf, Koppel Otto, Krogulski Roman, Lecker Herman, Piliński Włodzimierz, Reich Samuel, Reiner Izydor, Reines Maurycy, Segel Adolf, Wachtel Mordche.
W Nowym Sączu: Drowie Barbacki Władysław, Chlebowski Mieczysław, Chodacki Juliusz, Deutelbaum Jakób, Kalman Dawid, Gałkiewicz Tadeusz, Körbel Maurycy, Schmindling Eliasz, Sichrawa Roman, Sterkowicz Jan, Stuber Gustaw.
W Nowym Targu: Drowie Geisler Ernest, Kozłecki Marcin, Nowotny Kazimierz, Popiel Juliusz, Zembaty Zygmunt.
W Skawinie: Dr. Dzikowski Adam.
W Starym Sączu: Drowie Seuchter Edward Szayer Edward.
w Strzyżowie: Dr. Uiberal Jakób.
w Tarnobrzegu: Drowie Reben Wilchelm, Reichman Wiktor, Surowiecki Antoni.
w Tarnowie: Drowie Apfelbaum Ignacy, Buś Wojciech, Foryst Piotr, Gałecki Junosza Bronisław, Gałecki Junosza Mieczysław, Goldhammer Eliasz, Glaser Ludwik, Goldberg Jakób, Gucwa Wilhelm, Hochberg Wilhelm, Kronhelm-Nordheim Henryk, Krudzielski Tomasz, Malawski Alojzy, Mütz Jakób, Offner Józef, Pariser Jekil. Pflugeisen Abraham, z Psar Psarski Emil, Rappaport Dawid, Ringelheim Adolf, Rost Józef, Salomon Febus, Salz Abraham, Stec Jan, Stojałowski Stanisław, Tertil Tadeusz, Tokarz Stanisław, Winkowski Franciszek
w Tuchowie: Dr. Agatstein Albert.
w Tyczynie: Drowie Idziński Józef, Madeyski Leon.
w Wadowicach: Drowie Daniel Izydor, Iwański Jan, Korn Józef, Łazarski Stanisław, Mikiewicz Bolesław.
w Wieliczce: Drowie Borzewski Feliks, Friedberg Gwido, Łuszczkiewicz Michał.
w Zatorze: Drowie Góra Franciszek, Lewandowski Ludomir, Wielgus Ignacy.
w Żmigrodzie: Dr. Dybas Stanisław.
w Żywcu: Drowie Bogdani Władysław, Broder Leon, Junger Maurycy, Raschke Władysław, Udziela Edmund.

ARCHITEKCI i BUDOWNICZOWIE.

Beringer W., ul. Łobzowska 12.
Biborski Al., ul. Krowoderska 53.
Dąbrowski M., ul. Gazowa 16.
Dębski Adam, ul. Ogrodowa 4.
Grabowski Wład., ul. Gołębia 14.
Hercog Jan, ul. Łobzowska 41.
Matusiński J., ul. Gancarska 17.
Scharoch K., ul. Podwale 12.
Talowski Teod., ul. Retoryka 5.

LEKARZE.

Dr. Bobkiewicz H. Mały Rynek 3.
„ Bossowski Al. ul. Floryańska 35.
„ Bross Leon, lekarz chorób dziecięcych, Grodzka 29.
„ Filimowski Ant. ul. Grodzka 39.
„ Jaworski W. ul. Kopernika 2.
„ prof. Korczyński Lud., Kolejowa 7.
„ Münz Em. ul. Sławkowska 4.
„ Alex. Rosner prof. akusz. ul. św. Jana 3.
„ Rosenblatt Em. ul. Basztowa 25.
„ Schaitter J. ul. Grodzka 62.
„ Schoengut S. ul. Wiślna 10.
„ Schwarz A. ul. Floryańska 7.
„ Skobel St. Rynek gł. 23.
„ Sokołowski H. ul. Szewska 12.

DENTYSCI.

Dłużyński J. Floryańska 12.
Dr. Łepkowski W. ul. Straszewskiego 27.
Dr. Piepes Wilch., Rynek gł. 13.
Dr. Szymkiewicz K. Rynek gł. 26.
Dr. Syrop J. plac WW. Świętych 10.

Wydawca i redaktor odp.: Gustaw Weingrun-Węgrzyn. Druk W. Poturalskiego Podgórze-Kraków.

Odpowiedź oszczercom z „Naprzodu“.

Przecież „wzięli na odwagę“ niegodziwcy! i w „Naprzodzie“ obryzgali mnie jadem swojej wścieklizny!

Ale się długo namyślali! Tak długo, jak długo istnieją — a więc lat dziesięć!!

Przez szereg lat dziesięciu, w niezliczonej ilości artykułach, wykazywałem nikczemność macherów z „Naprzodu“ ich niegodziwy sposób myślenia i system walki godny piratów a nie ludzi bojujących wrzekomo o najwyższe dobro ziemskie, o sprawiedliwość!

System ich walki, przetworzył niejednego człowieka uczciwego, na szpiegowską kreaturę notorycznych denuncyantów i oszczerców, którzy z zapałem godnym lepszej sprawy, narażają się ciągle na kryminał. „Naprzód“ prowadził względem mnie chwalebną politykę milczenia.

Bo też krytykując działalność macherów z „Naprzodu“ nieprzekroczyłem nigdy granicy uczciwości publicystycznej. Walczyłem o zasady nie wglądając w prywatę.

To stanowisko moje objektywne w walce z wrogami w ogóle — chroniło mnie zawsze od wszelkiej lekkomyślnej napaści, tem bardziej. że i działalność moja prywatna nie nastręczała nawet zawodowym łotrom, trudniącym się rabunkiem czci ludzkiej — najmniejszego żeru.

Toż zdziwiło mnie niezmiernie, gdy po dziesięciu latach walki z naprzodowcami, walki zasadniczej, w której niejednokrotnie udowodniłem im systematyczne z ich strony plugawienie „czerwonego sztandaru“, sianie fałszu i potwarzy — jednem słowem, depprawacyę zasad socyalizmu — zostałem wreszcie dnia 17 marca b. r. po raz pierwszy zaczepiony przez nich i w dodatku w sposób godny Papakosty...

Mianowicie, w nrze 75 „Naprzodu“, w artykule sprawozdawczym z posiedzenia Rady naczelnej stronnictwa chrześcijańsko - socyalnego, pozwolił sobie jakiś scriba naprzodowy nazwać mnie: „indywidyum z pod ciemnej gwiazdy“ i zestawić pod względem moralnym z ludźmi, których już dawniej publicznie bezkarnie szykanowano.

Wtedy oburzony na tę niegodziwość, skreśliłem list do redaktora „Naprzodu“ p. Ign. Daszyńskiego, list, który, z jego strony wywołał następującą, wystylizowaną do mnie odpowiedź:

Wiedeń 21 marca 1901 r.

Wielmożny Panie!

Nie pojmuję dlaczego Pan takie patetyczne listy pisze do mnie, przecież w liście do Pana nie będę panu wykazywał, co złego w Panu widzę.

Zdaje się, że o „zasadach“ o których Pan z taką empfazą się rozpisuje, nie ma pan dokładniejszego pojęcia, a te ogólniki, które Pan przytacza, mają to nieszczęście, że je **każdy** *) za swoje akceptuje.

Pan by chciał w polityce ludowej robić dowolne szkody, ale tak, żeby nikt słówka o tem nie pisnął, bo inaczej to walka „osobista“ a nie walka zasad w oczach Pana.

Jeśli WPan sobie życzy, abym Mu dokładnie wytłomaczył, jaka jest zasadnicza różnica między socyalizmem a drobnomieszczańskiem frazesem o sprawiedliwości, wówczas chętnie WPanu służę w redakcyi „Naprzodu“ gdy będę miał wolną godzinę czasu. Dziś niestety, w to wdawać się nie mogę i t. d.

Ignacy Daszyński.

A więc w liście powyższym, wyraźnie jest powiedziane: że mam się spodziewać ze strony „Naprzodu“ krytyki moich czynów odnośnie do „polityki ludowej“ i że to będzie „walka zasad“ a nie „walka osobista“.

Z treści całego listu p. Daszyńskiego, owianego chorobliwą apodektycznością, przebija się jednak... takt wroga, który chociaż mylnie sądzi, ale godność osobistą przeciwnika w każdym razie salwuje. Mimo tego niejako zapewnienia, iż „Naprzód“ podłą bronią insynuacyi i patwarzy walczyć ze mną nie zamierza — pojawił się w trzy miesiące po powyższem liście a więc onegdaj — artykuł w „Naprzodzie“, omawiający moją dysertacyę literacką o „Przybyszewskich“ i przy tej sposobności, zwymyślano mnie „od karoterów, suterenów, pieczeniarzy, reklamistów i Bóg wie czego tam, w tym artykule nie popisano o mnie; twierdzono, że mnie ktoś „za drzwi wyrzucił, że niewiadomo skąd czerpię dochody, że się rzucam na wybitniejsze osobistości“ i t. d.

Pies wściekły, kąsający łydki przechodnia nie może być porównanym z podłymi pismakami z „Naprzodu“.

Rzucić komuś na głowę tyle epitetów rynsztokowych, tyle określeń naruszających cześć ludzką i nie poprzeć tego ani jednym, choćby najmniejszym faktem, mogącym być w istocie swojej jako zdrożność lub podłość udowodnionym lub zakwalifikowanym — na to zdobyć się może tylko łotr, którego uczciwe towarzystwo. jeśli się w niem przypadkiem znajduje — powinno wziąść za kark i kopnąć w to miejsce, gdzie się godność ludzka takiego łotra mieści. Tak postąpiłaby redakcya istotnie uczciwa!...

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że ta odwaga ze strony „Naprzodu“ rzucenia się na człowieka, który dwadzieścia z górą lat służy społeczeństwu uczciwie i nie ma nic w zamyśle, jak tylko dorobienia się w tymże społeczeństwie uczciwego nazwiska — jest odwagą łotra-amatora?.. To odwaga najemnika, który za pieniądze robotnicze wysługuje sie ambitnym jednostkom, pragnącym za wszelką cenę utrzymać sie na powierzchni w chwili, gdy grunt usuwa się im z pod nóg.

. . . .

Byłem widocznie nieostrożny... Wyraziłem się niedawno temu wobec więcej osób, że karyera Daszyńskiego na arenie życia politycznego już się kończy i że niebawem przyjdzie na jego miejsce mener, który nie w kunktatorstwa polityczne bawić się będzie, ale który sprawę uciemiężonego protaryatu pchnie na właściwe radykalniejsze, a więc szybciej do wyjarzmienia mas prowadzące tory... Powiedziałem przytem, że szczerze radykalny mąż polityczny, trzymający się bardziej programu komunistów, aniżeli połowicznego i połowicznie wykonywanego programu żydowsko-wiedeńskiego — może liczyć na poparcie wszystkich moich towarzyszy z pod chrześciańsko-socyalnego sztandaru i że w tym kierunku wiele zdziałać mogę i zdziałać niezomieszkam.

Widocznie słowa moje wleciały przypadkiem do ucha jakiegoś „socyal-demokraty“ z ulicy Brackiej i to zapewne było właściwym powodem, dla którego jako „tusz“ celem sparaliżowania efektu zapoczątkowanej akcyi contra Daszyński — sfabrykowano obelżywy artykuł przeciwko mnie w „Naprzodzie“ i wzięto na gwałt ostatni mój czyn publicystyczny: broszurę o Przybyszewskich

*) Bezwzględna większość! (Przyp. red.)

jako pozór, do rzucenia na mnie kalumnii.

Wszystko to „bardzo pięknie"! Ale fabrykanci opinii w „Naprzodzie" w pierwszym rzędzie samych siebie biorą „na kawał"! Bo któż im uwierzy, że ten Rychter, który im ostre słowa prawdy publicznie, nie ulotnem słowem, ale za pomocą druku, w oczy, przez szereg lat dziesięciu wypowiadał, i któremu odpowiedzieć nigdy się nie pokusili, milcząc zawsze jak zaklęci i słowa prawdy w zanadrze chowając — raptem, ni z tego ni z owego, najechali na godność jego osobistą z powodu broszury o Przybyszewskich!!! Ależ panie Hekerze, panie Czaczkesie i wszyscy panowie z „Naprzodu" wystawiliście się na pośmiewisko publiczne!

Kogo chcieliście przekonać występując z potwarzą przeciwko mnie? czy proletaryat inteligencyi? czy może uświadomionych robotników?

Ależ to złudzenie! Życie moje jest jawne i walkę z niegodziwością ludzką prowadzę jawnie — Bogu dzięki, już z górą lat dwadzieścia a więc dwa razy tak długo, jak wy z „Naprzodem" swoim w Krakowie istniejecie.

Zawsze stawałem w obronie pokrzywdzonych, zawsze prałem brudy publiczne w domu a więc w kraju; zawsze stawałem w poprzek — wedle sił i możności — wszelkim zakusom bezprawia!

Proletaryackie wiodę życie, życie ciężkie, pracą mózgu i rąk własnych uznojone; nie byłem nigdy i nie jestem na utrzymaniu ani poszczególnych jednostek, ani żadnej instytucyi, ani żadnej partyi politycznej — a wy mnie sutenerem (będącym na utrzymaniu) i karotorem nazywacie? i myślicie, że jest taki nędzny, podły i głupi człowiek między czytelnikami „Naprzodu", który uwierzy wam na słowo? i że czytając te obelgi któremiście mnie obsypali — nie splunie z oburzenia?

A ja wam mówię, żydowsko-socyalni oszczercy z „Naprzodu"! że gdyby zebrano tę wszystką ślinę, którą oburzeni na was uczciwi robotnicy polscy — czytając wasz oszczerczy przeciwko mnie artykuł — wypluli, toby was ta ślina zalała wszystkich — jak ongi wysłanych przeciwko ojcom waszym żołdaków Faraona!...

Wy chcecie kłamstwem i podłością zwyciężyć? A toż tem grób kopiecie dla proletaryatu i zamiast go w imię prawdy i sprawiedliwości wyjarzmiać — to wy go w przepaść żywcem wtrącacie!

Jakaż na świecie siła ukorzy się przed fałszem? — chyba zbrodnia! Jeśli drogą oszczerstw a więc zbrodni popełnianych nawet na ludziach walczących w szeregach opozycyi, chcecie zwyciężyć, to zwycięstwo takie nazywa się chyba „zdobyciem" synekur, ale nie pracą dla uciemiężonego ludu!!

* * *

Wspomniał p. Daszyński w liście pisanym do mnie, o jakowemś działaniu na „szkodę ludu"...

Jeśli mi chociaż jeden, najdrobniejszy fakt jakowegoś działania na szkodę ludu, ktokolwiek udowodni — to przyrzekam, po takim udowodnionym mi fakcie, skruszyć pióro i od tej pory w sprawach publicznych więcej głosu niezabierać.

Wzywam p. Daszyńskiego, by mi przedstawił dowody!

Natomiast ja obowiązuję się niniejszem, ujawnić wszystko, cokolwiek w ostatnich latach szajka macherów z „Naprzodu" zdziałała złego, bądź publicznie, bądź prywatnie na szkodę robotników polskich i na szkodę proletaryatu w ogóle.

Idąc zawsze drogą uczciwości publicystycznej, przyrzekam, ani jednego nie wypuścić z ust zdania ujemnego, któregobym zarazem nie oparł na fakcie lub nie poparł niezbitym dowodem.

Sprawę oddam pod sąd całego świata robotniczego polskiego — na którego bezwzględną sprawiedliwość liczę.

Józef Rychter.